

# POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Luty 2015

Czasopismo rzymskokatolickie

Nr 2 (58) 2015



**"Okazała się łaska Boga Zbawiciela naszego  
wszystkim ludziom, nauczająca nas, abyśmy...  
pobożnie żyli na tym świecie" (Tyt. II, 11-12)**

"Dnia 20 kwietnia 1875 r. Papież Pius IX, odpowiadając pielgrzymom z Montpellier, rzekł: «Nie dość jest wyznawać szacunek dla Stolicy Świętej, trzeba jeszcze koniecznie być posłusznym Syllabusowi i dogmatowi o Nieomyślności».

Poddanie się Syllabusowi jest przeto obowiązkiem sumienia wszystkich, bez wyjątku, chrześcijan. Wszyscy zatem powinni znać Syllabus, a znać tak dokładnie, żeby dla każdej duchownej, czy świeckiej osoby, dla mieszkańca miasta, czy wsi, był niezmiennie wyrocznią i przewodnikiem, stale w pamięci obecnym. (...)

P. Czy oni [tj. liberalni katolicy] są bardzo niebezpieczni?

O. Oni są bardzo niebezpieczni, ponieważ 1) jako wilki ukryte w skórze baraniej zwodzą mnóstwo ludzi; 2) wywołują pogardę i nienawiść ludu względem prawdziwych katolików, których przezywają *ultramontanami* i *nieprzyjaciółmi postępu*; 3) ponieważ ustępstwa, czynione błędowi, kompromitują najważniejsze sprawy religii i społeczeństwa". (*Mały katechizm o Syllabusie*, Warszawa 1909, ss. 5, 37).

### Spis treści

Uroczystość oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny, czyli – Matki Boskiej Gromniczej .....	3
<i>Ks. Władysław Hozakowski</i>	
Krótkie nauki homiletyczne. Niedziela Starozapustna czyli siedemdziesiątnica .....	9
<i>Ks. Jakub Wujek SI, Bp Władysław Krynicki</i>	
Żywot świętej Katarzyny Ricci .....	13
<i>Ks. Julian Antoni Łukaszewicz</i>	
Pamiętaj, że prochem jesteś .....	14
<i>O. Antonin Górniewicz OP</i>	
Nieomyślność papieska .....	17
<i>Bp Robert Fidelis McKenna OP</i>	
Duch św. Franciszka Salezego. – O małych cnotach .....	24
<i>Bp Jan Piotr Camus</i>	
Walka sumienia z namiętnościami .....	25
<i>O. Ludwik Bourdaloue SI</i>	
Utarczka duchowa – O ułudzie tych, co niby radzi, a przecież całkowicie nie poprawiają się .....	27
<i>Ks. Wawrzyniec Scupoli</i>	
Mały katechizm o Syllabusie. – Błędy dotyczące chrześcijańskiego małżeństwa .....	29



# ŻYWOTY ŚWIĘTYCH PAŃSKICH

Ks. WŁADYSŁAW HOZAKOWSKI

## Uroczystość Oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny, czyli - Matki Boskiej Gromnicznej

2 lutego

Święto dzisiejsze, już znane roku 542 po Chrystusie, podwójną zawiera tajemnicę; jest bowiem pamiątką owych ceremonii, którym poddała się Przczysta Dziewica w świątyni jerozolimskiej w myśl przepisów Mojżeszowych po porodzeniu Zbawiciela świata; jest też pamiątką tej chwili, w której Pan Jezus jako syn pierworodny znowu w myśl przepisów starozakonnych został przedstawiony w świątyni na służbę Bożą, względnie od niej ofiarą złożoną został uwolniony. Nazywamy to święto Oczyszczeniem Najświętszej Maryi Panny dla obowiązków, jakie Matka Boża spełnić musiała. Był bowiem przepis Mojżeszowy (Kapł. 12, 1-3), że każda niewiasta po porodzeniu chłopca 40 dni, po porodzeniu dziewczeczki 80 dni miała uchodzić za nieczystą w ten sposób, że nie wolno jej było dotknąć nic uświęconego ani wstępować do świątyni. Podstawą tego przepisu była myśl różnicy, jaka panuje pomiędzy świętością uosobioną Boga, a grzeszną istotą człowieka; grzech, a raczej skutki grzechu objawiają się nie tylko w konieczności śmierci, ale i w całym życiu człowieka na ziemi; stąd też i wstąpienie do tego życia przez urodzenie nacechowane było w myśl Starego Zakonu brakiem odpowiedniej świętości, a brak ten się usuwał oczyszczeniem z wody wedle zwyczajów zakonu mojżeszowego. Łączność znowu człowieka z Bogiem stwierdzała się złożeniem

ofiary; stąd też i Najświętsza Maryja Panna do niej była zobowiązana; zwykle składała się ofiara z jagnięcia rocznego nieskazitelnego, na całopalenie oraz z gołąbka na ofiarę grzechu; w razie ubóstwa wystarczały dwa gołąbki, a więc jeden w miejsce jagnięcia na całopalenie; przy nadzwyczajnym ubóstwie składano tylko dziesiątą część jednego efa – 2 kwartały mąki pszenicznej.

Ściśle rzecz biorąc, Najświętsza Maryja Panna nie potrzebowała się poddawać ceremoniom oczyszczenia przez wodę i ofiarę, bo przecież w dziewictwie poczęła Syna Bożego, w dziewictwie Go zrodziła; nie podlegała więc zwykłym u kobiet przypadłościom; pomimo to dopełniła przepisów z posłuszeństwa dla prawa Mojżeszowego, a nadto i dlatego, aby nie wywołać jakiego zgorszenia przez uchylanie się od prawa, kiedy nadprzyrodzone, dziewicze Poczęcie nikomu dotąd oprócz św. Józefa nie było znane.

Przybyła więc Najświętsza Panna z Betlejem do Jerozolimy, stanęła pokornie wśród innych niewiast w podwórzu świątyni, przeznaczonym dla ludu izraelickiego, przy wschodniej bramie Nikanora, składając w ręce kapłana za siebie nie najuboższą, to przecież ubogą ofiarę dwóch gołąbków. Dopiero po dopełnieniu wszystkich ceremonii, a mianowicie po złożonej ofierze, Najświętsza Panna miała przystęp do świątyni, aby wypełnić obowiązek, jaki ciążył z prawa Mojżeszowego (Wyjc. 13, 2) i na Niej jako Matce i na Jezusie, jako pierworodnym synu.

Przed Mojżeszem bowiem czynności kapłańskie sprawiali albo ojcowie albo pierworodni synowie rodzin. Od czasów zaś Mojżesza powołani zostali do czynności kapłańskich synowie i potomkowie Aarona; do wszelkich innych posług przy świątyni, nadto do pomocy kapłanów przeznaczony został cały szczerp Lewi, z którego pochodził sam Aaron. Pierworodni natomiast mogli się od służby Bożej, ciężącej na nich od najdawniejszych czasów, uwolnić przez złożenie przepisanej opłaty, która przypadała i przeznaczana się na utrzymanie Lewitów. Wysokość tej opłaty ustanowioną była na najwyżej 5 srebrników świętych czyli na około 12 marek; zmniejszała się opłata stosownie do ubóstwa rodziców.

Nie potrzebował Jezus ani Bogu być przedstawiony ani od służby Boga wykupiony, kiedy sam był Bogiem i całe życie ziemskie na szczególniejszej miał spędzić służbie Bożej. Biorąc nawet na uwagę brzmienie przepisu Mojżeszowego, Jezus dlatego wolny był od obowiązku wykupu, ponieważ przez Dziewicę został

zrodzony i zrodzeniem Swym dziewictwa Matki Swej bynajmniej nie naruszył. Jedynie więc z pokory, z posłuszeństwa, z chęci usunięcia jakiego zgorszenia, czyli z tych samych powodów, co Najświętsza Maryja Panna ceremoniom oczyszczenia, poddał się Zbawiciel przepisom przedstawienia i wykupienia od służby w świątyni jerozolimskiej. Znaczenie uroczystości ze względu na Pana Jezusa podaje inna nazwa dnia, bo nazwa Matki Boskiej Gromnicznej. Przez gromnicę czyli świecę lub światło wyobrażony jest bowiem sam Pan Jezus, który jako światło prawdziwe zstąpił z niebios, aby rozproszyć ciemności ducha ludzkiego, pogrążonego w grzechu i występku, bo odłączonego od światłości Bożej. Że światło rzeczywiście jest wyobrażeniem Zbawiciela, stwierdza dawne wyznanie wiary ułożone na soborze w Nicei r. 325 po Chrystusie, bo Jezus tam nazwany dla Swego wiecznego z Ojca pochodzenia światłością z światłości. Dla przedstawienia Pana Jezusa w świątyni mówi się także o dniu dzisiejszym jako o uroczystości Ofiarowania Pana Jezusa.

Jasną rzeczą przy wielkich prawdach, jakie przedstawia nam dzisiejsze święto, że tak dla Matki Bożej jak i dla Bożego Syna obrządki w świątyni dokonać się musiały wśród niezwykłych okoliczności. Rzeczywiście Ewangelia św. Łukasza niezwykłość tę uwydatnia wystąpieniem i zachowaniem Symeona starca i proroczym duchem przejętej Anny.

Jako przedstawiciel wspaniałego zastępu dawniejszych proroków starozakonnych żył w Jerozolimie starzec Symeon; przekonany był o bliskim przyjściu od wieków oczekiwanego Zbawiciela; Bóg potwierdził to przekonanie, kiedy mu objawił, że jeszcze przed śmiercią ujrzy upragnionego Mesjasza. Właśnie wtedy, kiedy Najświętsza Matka przedstawiała Swą Dziecinę Bożą w świątyni, Symeon, Duchem Świętym prowadzony, pojawił się na miejscu uświęconych prawem Mojżesza obrządków. W tej samej chwili rozjaśnił się łaską Bożą duch jego, bo od razu poznał, że w Dziecinie co dopiero Bogu przedstawionej objawił się światu prorocत्वami zapowiadany Zbawiciel. Wziął je więc na ręce i w natchnieniu proroczym zawołał: "Teraz puszczasz sługę Twego, Panie, w pokoju według słowa Twego, gdyż oczy moje oglądały zbawienie Twoje, któreś zgotował przed oblicznością wszystkich narodów: światłość na objawienie pogan i chwałę ludu Twego izraelskiego" (Łk. 2, 29-32). W słowach tych wypowiedział Symeon, że

dopełniły się czasy przybyciem Zbawiciela, że spełniły się też obietnice jemu dane, że więc gotów na śmierć, kiedy pragnienie życia jego się ziściło. Nadto skreślił proroczym duchem zadanie Jezusa, jakie miał spełnić wobec wszystkich ludzi, bo wobec Izraelitów i pogan: lud Izraela szczególniejszej miał doznać chwały, kiedy wśród niego miało się dokonać i z niego rozszerzać się na cały świat odkupienie rodu ludzkiego; poganie nadprzyrodzoną mieli zyskać światłość wiary, aby poznać swe błędy i wrócić na drogę do Boga prowadzącą.

Nie dosyć, że Symeon o Jezusie takie wniosło dał świadectwo, którego ani Maryja ani Józef chwilowo pojąć nie mogli, bo nie wiedzieli jeszcze jasno, w jaki sposób i w jakim zakresie miało się dokonać zbawienie przyszłe; nawet o Najświętszej Pannie stosownie do ważności chwili nowe wygłosił prorocstwo, kiedy przepowiedział, że działalność Jezusa wielu z Izraela doprowadzi do upadku dla niewiary i zatwardziałości serca, a w innych wiarę rozbudzi, ale zarazem dla krwawego sposobu, w jakim dokonać miało się odkupienie, miecz boleści nieznośnej i niepojętej przeszyje serce najmiłościwszej Matki, oddającej Syna dla niewdzięcznych ludzi na pohańbienie przez śmierć dla zbrodniarzy przeznaczoną, bo przez śmierć na drzewie krzyża.

Podobnie jak Symeon tak i Anna wiekiem przygarbiona, duchem Bożym poznała w świątyni, że w Jezusie przyszedł na świat oczekiwany przez 40 wieków Starego Zakonu Zbawiciel, a wesolą tę nowinę natychmiast zaczęła rozgłaszać wśród wszystkich tych, co z serdeczną żądzą i wiarą w obietnice Boże oczekiwali bliskiego zmiłowania się niebios nad ludźmi.

W różny więc sposób Jezus w najpierwszych chwilach Swego życia ziemskiego został uznany. W Betlejem niebo i ziemia przez głosy aniołów i pastuszków chwałą Jezusa rozbrzmiewały; przez usta kapłańskie Zachariasza w Hebron posłannictwo Jezusa uroczyście się zatwierdziło; Symeon i Anna jako członkowie innego, bo proroczego, a Bogu poświęconego stanu, radością byli przepelnieni nad zapoczątkowanym zbawieniem ludzi. Pierwsze świadectwo dokonało się w obliczu całej przyrody, drugie w obrębie rodziny, ostatnie w świątyni jerozolimskiej, aby przez proroków zaznaczyć dopełnienie przepowiedni, że Bóg objął w posiadanie miejsce Swoje święte.

Dla życia chrześcijańskiego uroczystość dzisiejsza ma dlatego niemałe znaczenie, że za wzorem Maryi i niewiasty po połogach w myśl Kościoła udawać się mają do wyvodu w świątyniach katolickich. Zniósł Zbawiciel cały ceremoniał Starego Zakonu, a wyniósł małżeństwo do ważności i wzniosłości sakramentu; stąd też nie może być mowy przy obrządkach dla matek przepisanych o nieczystości wedle pojmowania prawa mojżeszowego; przeciwnie matka przy wywodzie ma z jednej strony i dziecię swe Bogu ofiarować i błagać o dobre dlań wychowanie na chwałę niebios i pożytek społeczeństwa, a z drugiej strony za siebie Bogu winne złożyć podziękowanie za chwile niebezpieczeństwa szczęśliwie przebyte, oraz wybłagać sobie na przyszłość siłę do spełniania obowiązków swych nadal jako żony i matki.

## Nauka

Matka Boża poddaje się prawu, do którego nie była zobowiązana. Poddawaj się Bożym przykazaniom i kościelnym, do których jesteś zobowiązany. Matka Boża poddaje się prawu oczyszczenia, chociaż była najczystsza i nieskalana. Staraj się duszę swą oczyścić z grzechów jak najrychlej i najdoskonalej, bo nie wiesz, ile życia jeszcze ci zbywa, a pamiętaj, że nic nieczystego nie wnijdzie do królestwa niebieskiego.

Matka Boża nie wynosi się nad inne niewiasty, chociaż była między nimi błogosławioną. Nie wynoś się duchem pychy ponad innych, a nie pogardzaj mianowicie tymi, którzy do niższego zaliczają się stanu.

Matka Boża ofiaruje Bogu to, co ma najdroższego, bo jedyne Swoje dziecię Boże. Poświęć Bogu swe serce, ciało, swą duszę i swe życie, wszystko, co zowiesz swoją własnością, na prawdziwą służbę Bożą. Ofiarować nawet Bogu możesz we Mszy św. tego samego Zbawiciela na przebłaganie za swe grzechy, którego Najświętsza Panna ofiarowała w świątyni.

Matka składa Boże dzieciątko w ręce Symeona, a Symeon głośne Bogu czyni dziękczynienie. To samo Boże dzieciątko przyjmujesz w Komunii św. Proś więc Bożą Rodzicielkę, abyś godnie zawsze przystępował do stołu Pańskiego, a przede wszystkim otrzymał łaskę przyjęcia ostatnich Sakramentów św., kiedy śmierć do ciebie się zbliży. Abyś tych łask doznał, gotuj się zawsze uczciwie i pilnie na

przyjęcie Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, oczyszczaj swą duszę z ułomności grzechu i hartuj ją ćwiczeniami życia cnotliwego. Po przyjęciu Komunii św. nigdy nie zapominaj o należytych dziękczynieniu za uzyskane łaski i ponawiaj szczerze wszelkie postanowienia prawdziwej poprawy życia i poświęcenia się cnocie chrześcijańskiej. Kto godnie bowiem przystępuje do Komunii św., ten zabezpiecza sobie cel ziemskiej pielgrzymki, bo nagrodę wiecznej szczęśliwości; wyraźnie przecież zapowiada Zbawiciel: *jeśliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki* (Jan 6, 52), a Zbawiciel musi jako Bóg dopełnić tego, co przyrzeka, bo ani Siebie ani innych mylić nie może, i posiada jako Bóg moc i siłę, aby urzeczywistnić wszystkie Swoje obietnice.

Matka Boża dla swej godności niezwyklej domaga się od ciebie czci i uwielbienia. Może Ją też już od lat dziecięcych chwaliłeś, ale czy z takim zapałem i przekonaniem, jakie wedle św. Tomasza jest oznaką i rękojmią wiecznego zbawienia? Jeśli twoja cześć Maryi ogranicza się na zapisywanie się do bractw i na kilku obowiązkowych modlitwach, nie zaś na życiu prawdziwie chrześcijańskim wedle wzoru Syna Bożego, to pamiętaj, że przede wszystkim potrzeba ci poprawy życia – Maryja ciebie nie doprowadzi do zbawienia, jeśli uczciwie woli Bożej pełnić nie będziesz; nabożeństwa twoje w takim stanie duszy ku czci Maryi dopełnione, nie są prawdziwe; służą tylko do zagłuszenia sumienia i utwierdzenia na pochyłej drodze prowadzącej do potępienia. Służ Maryi nie tylko zewnętrznymi nabożeństwami i praktykami, ale i wewnętrznym życiem wedle prawd żywej wiary – a możesz zaufać opiece Matki Najświętszej, która ci dopomoże do zdobycia niebieskiej szczęśliwości.

*Żywoty Świętych Pańskich.* Na podstawie kalendarza kościelnego z uwzględnieniem dzieła ks. Piotra Skargi T. J. oraz innych opracowań i źródeł, na wszystkie dni całego roku ułożył ks. Władysław Hozakowski. Poznań [1908]. KSIĘGARNIA WYDAWNICZA POLSKA. WIELKIE GARBARY 37.





# **KRÓTKIE NAUKI HOMILETYCZNE**

**na niedziele i uroczystości całego roku**

WEDŁUG

**Postylli Katolickiej Większej**

Ks. Jakuba Wujka SI

OPRACOWAŁ

BP WŁADYSŁAW KRYNICKI

---

## **Niedziela Starozapustna**

**czyli siedemdziesiątnica**

Trzy przede wszystkim przestrogi podaje nam dzisiejsza Ewangelia święta. Pierwszą, iż ktokolwiek chce dostąpić zbawienia, ma się znajdować w winnicy Chrystusowej; drugą – iż ma w tej winnicy nie próżnować, ale oddać się pracy; trzecią – że ma się ze swej pracy nie wynosić, ani szemrać przeciwko Panu Bogu, ani zazdrościć innym łaski Bożej.

1. Ilekroć gospodarz ewangeliczny wychodził na rynek, tyle razy znajdował tam niewynajętych robotników. Przez rynek, o jakim tu mówi Pan Jezus, rozumieć należy świat doczesny, pełen zamieszania, nieprawości i wszelkich do grzechu okazji, albowiem co jest na tym rynku, jest pożądliwością ciała, pożądliwością oczu i pychą żywota. Z tego rynku Chrystus wzywa i wywodzi wiernych swoich, bo kto ten świat grzeszny miłuje, w tym nie masz miłości Bożej, a kto by chciał być przyjacielem tego świata, ten się stawa nieprzyjacielem Bożym, gdyż żaden nie może dwom panom służyć: Bogu i zmysłowości, Bogu i chciwości, Bogu i pysze a próżności. Stąd żaden człowiek nie może być zbawiony, jeśli śmierć zastanie go na tym rynku grzesznego i niepobożnego żywota. Na ów rynek świata Pan Bóg bardzo często wychodzi już przez słowa swoje, już przez cuda swoje i zawsze zastaje na

nim ludzi w próżnowaniu, to jest w niedbalstwie około pracy nad zbawieniem, lekceważących poznanie Boga, prawdę i miłosierdzie, a oddanych zgiełkowi ulicznemu, to jest rozproszeniu, lekkomyślności, wszelkim występkom. Chceszli wiedzieć, chrześcijaninie, co uczyni niebieski Gospodarz z tymi, którzy na Jego wołanie nie idą do winnicy? Oto wyda dekret, zapisany w świętej Ewangelii: *Sługe niepożytecznego wrzucicie do ciemności zewnętrznej* (Mt. XXV, 30). Nie dosyć zatem porzucić zgiełk i zamieszanie owego rynku, czyli życie według pożądliwości tego świata; potrzeba nadto wniść do winnicy, do jedności ze Świętym i powszechnym Kościołem Chrystusowym. Bo jako jeden tylko był korab, w którym szukający schronienia uszli powszechnego potopu, i jako jedna tylko wiara, jeden chrzest i jeden Bóg jest i być musi, tak jeden tylko jest święty Kościół Chrystusowy, jedna prawdziwa winnica, przez samego Chrystusa zaszczeplona.

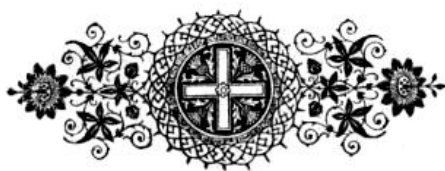
2. Skorośmy za łaską Bożą do tej winnicy powołani, bez wątpienia nie na próżnowanie nas Bóg tam zawezwał, ale na pracę sumienną. Prawda, iż On dobra naszego i służby naszej nie potrzebuje i że cała praca i utrapienia doczesne nie są godne przyszłej zapłaty w niebiesiech. Lecz i to prawda, iż ze swej nieskończonej dobroci domaga się od nas życia pobożnego i pracowitego, aby miał nam za co płacić w Królestwie swoim. Więc wszyscy, póki żyjemy, Boga jesteśmy najemnicy, wszystkich nas ugodził, nie dla swego, ale dla naszego pożytku, abyśmy, należąc do ogrodu Kościoła Jego, wyznaczoną każdemu kwatere duszy własnej pilnie uprawiali, szczepiąc w niej i sadząc rozmaite cnoty sprawiedliwości i pobożności chrześcijańskiej: pokorę, cichość, cierpliwość, skromność, czystość, posłuszeństwo, miłość i inne. Jako przeto najemnik, któremu pracę w winnicy zlecono, jeśli jej zaniedba, nie tylko nie otrzyma zapłaty lecz i za szkodę wyrządzoną niedbalstwem odpowie, tak i my, jeśli zaniedbamy dusz naszych, nie tylko nie otrzymamy zapłaty w niebie, lecz i za niedbalstwo przed Bogiem rachunek zdamy. Jeśliśmy tedy robotnicy Boży, pilnujmy roboty i powinności naszej. Nikt nie wynajmuje robotnika na to, aby tenże tylko jadł i pił; również i Chrystus nie na to jedynie nas powołał, abyśmy tu przysparzali sobie majątności i własnego pilnowali interesu, lecz przede wszystkim dla chwały Bożej. A jako najemnik, któryby jadł i pił, a po kątach się wałęsał, niedługo miejsca zagrzeje, bo jest niepożyteczny, tak i my, jeśli dla własnej tylko wygody żyjemy, na próżno żyjemy. Nakazał nam wprowadzić Pan Bóg dbać o dobro doczesne, i własne i drugich i wszyscy na kawałek chleba pracować musimy,

jeden piórem, drugi na roli, trzeci w fabryce, inny w rzemiośle jakim; pracować musimy dla siebie, dla rodziny, dla dobra wspólnego wszystkich; lecz nigdy nie wolno nam zapominać o przestrodze Zbawiciela: *Szukajcie naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego* (Mt. VI, 33; Łk. XII, 31). Zresztą wiara święta uczy, że i te sprawy doczesne mamy spełniać w czystej intencji, aby nimi Boga pochwalić i uczcić Jego rozkaz, a wówczas On to przyjmie tak, jakbyśmy to dla Niego samego czynili i nawet doczesnych prac naszych bez zapłaty wiecznej w niebiesiech nie zostawi. Nie stójmy więc cały dzień próżnujący, to jest nie marnujmy życia naszego; bo czyż nie wiemy, że kto nic nie robi na tym świecie, nie może jeść na tamym, czyli chwały wiecznej używać? Czyż nie wiemy, że kto tu, gdy inni jedzą i piją, to jest o duszę swą nie dbają, pilnie pracuje na Królestwo Boże, tedy na tamym świecie nie będzie miał głodu, podczas gdy inni pościć będą czyli zostaną odsunięci od uczty żywota wiecznego? Czyż nie wiemy, że kto tu, gdy inni robią, stoi i próżnuje, ten po śmierci, gdy inni odpoczywać będą, zostanie precz wyrzucony? Albowiem to życie nasze dzień roboty jest, a przyszłe, które po tym nastąpi, dzień jest święta i odpoczynienia. Jeżeli gnuśność i próżnowanie zganiono w tych, którzy jeszcze w winnicy nie byli, o ileż bardziej w nas będzie zganione, którzyśmy już dawno w winnicy? Pamiętajmy, że nas nie na ucztę, nie na zabawę wezwano, lecz do winnicy, gdzie dużo robić trzeba, bo rola serca naszego zachwaszczona i mocno wyjałowiona. Pamiętajmy, że nie okrutnikowi jakiemu, ale prawdziwemu i najlepszemu Panu i Stwórcy służymy. Do Niego należymy całkowicie, bo On nas stworzył i utrzymuje, a nie my sami siebie. A do tej zbożnej pracy zachęcajmy się niezawodną obietnicą Chrystusową: *Radujcie się i weselcie, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech* (Mt. V, 12). Więc oto teraz czas sposobny, oto dzień zbawienny; teraz niech się każdy okaże wiernym sługą i robotnikiem Bożym w zachowaniu wszystkich przykazań Bożych i kościelnych, w spełnianiu obowiązków stanu, w wyzbywaniu się grzechów i nałogów, w walce z pokusami, w cierpliwym znoszeniu utrapień, ucisków i prześladowań, w czystości, łagodności, umartwieniu, czuwaniu nad sobą, w miłości nieobłudnej i we wszelkiej pobożności.

3. Trzecią przestrogę mamy w Ewangelii dzisiejszej, abyśmy się ze swej pracy nie wynosili, na Boga nie szemrali i nie zazdrościli innym łaski Bożej. Choćbyśmy bowiem całe życie dobrze przepędzili, nic to u Boga znaczyć nie będzie, jeśli pychą i złym w sobie samym upodobaniem wszystko zepsujemy, gdyż bardziej się Jemu

podoba pokora grzesznego, niż pycha sprawiedliwego. Pamiętajmy, iż cokolwiek dobrego w nas jest, jest z łaski Bożej. Łaska to Jego, że nas do winnicy wezwał; łaska, że nam zdrowia i siły do roboty daje; łaska, że nam w pracy pomaga, albowiem bez Jego pomocy nic nie możemy; łaska na koniec, że nam tak hojnie płaci zasługi nasze, z Jego pomocą nabyte. Pamiętajmy, że Pan Bóg nikomu nic nie winien, a daje to, co z łaski obiecał, i że On żadnemu krzywdy nie uczyni. Pamiętajmy, że szemraniem naszym zniewagę Mu wyrządzamy i nie na łaskę, ale na gniew Jego zarabiamy. Pamiętajmy, że inni ludzie są, jako i my, stworzeniem Bożym i że Panu Bogu łaski i nieba dla nikogo nie zbraknie; a wówczas łaski Jego nikomu nie będziemy zazdrościli. Pamiętajmy, że którzy są ostatni, mogą jeszcze u Boga być pierwsi, jeśli lepiej od nas z łaską Jego będą współpracować. Pamiętajmy, że wielu jest wezwanych, lecz mało wybranych. Więc składajmy pychę z serca, a świętą bojaźnią przejęci, postanówmy z łask Bożych wierny czynić użytek. Wielka bowiem jest różnica pomiędzy wezwaniem, a wybraniem. O wezwaniu naszym pewni jesteśmy, ale o wybraniu do nieba tej pewności mieć nie możemy, jeśli pobożnym życiem chrześcijańskim nie postawimy się w bezpieczeństwie zbawienia. *Przeto kto mniema, żeby stał, niech patrzy, aby nie upadł* (I Kor. X, 12); niech z bojaźnią i drżeniem, ale i z ufnością w Bogu sprawuje zbawienie swoje; niech się ma, jako radzi Zbawiciel, za sługę niepożytecznego, choć wszystko dobrze sprawi, co mu rozkazano; a tym sposobem i łaskę Bożą zachowa i obiecaną zapłatę w niebiesiach nie utraci.

[Krótkie nauki homiletyczne](#) na niedziele i uroczystości całego roku według Postylli Katolickiej Większej Ks. Jakuba Wujka opracował Ks. Władysław Krynicki. Włocławek 1912, ss. 83-87.



# Żywoty Świętych

Ks. JULIAN ANTONI ŁUKASZKIEWICZ

13 lutego

## Św. Katarzyna Ricci

Ze szlacheckiej pochodziła rodziny włoskiej, zamieszkałej we Florencji. Wcześniej pragnęła poświęcić się na usługi Bogu w zakonie Dominikanek, ale nie mogła otrzymać zezwolenia rodziców. Nareszcie otrzymała je w r. 1535 gdy miała 13 lat wieku. – Wkrótce okazało się, że nie było to chwilowe zachcenie, ale prawdziwe powołanie. Katarzyna nie tylko spełniała skrupulatnie przepisy zakonne, ale nadto z własnej woli umartwiała się. Sypiała krótko, resztę czasu poświęcając modlitwie. Postami umartwiała swe ciało, opasywała się żelaznym łańcuchem, i często biczowała. Rozważała codziennie mękę Pańską, dziękując Chrystusowi za Jego ofiarę dla ludzkości. Przez lat 12 miewała każdy piątek zachwycenia, i doznawała wówczas wielkich cierpień. Wreszcie otrzymała tę łaskę, że na ciele jej wystąpiły blizny takie, jakie Chrystus otrzymał w czasie ukrzyżowania, na głowie zaś znaki z cierniowej korony. – Miała wielkie miłosierdzie dla dusz w czyścicu cierpiących, dlatego modliła się za nie, prosząc aby Bóg raczył skrócić ich cierpienia. Prosiła nawet Boga, aby na nią zsyłał cierpienia, przez które mogłaby ulżyć duszom w czyścicu. Wiele też dusz objawiło się jej dziękując za modlitwy i pobożne uczynki, przez które uzyskali uwolnienie z czyścica. Mając lat 25 była już obraną na mistrzynię nowicjuszek, a później złożono w jej ręce przełożęństwo klasztoru, i godność tę piastowała aż do śmierci. Choć żyła w klasztorze, ale czyniła dużo dobrego ludziom na świecie, gdy udawali się do niej po radę osobiście lub listownie. Wielką też miała pieczę o chorych, starając się ulżyć ich cierpieniom. – Gdy raz rozmyślała mękę Pańską u stóp krzyża, usłyszała następujące zapewnienie: – Modlitwami twymi i sióstr twoich, łagodzisz gniew mój sprawiedliwy, którego przyczyną są grzesznicy, i zmuszasz mię do miłosierdzia dla nich. – Umarła mając lat 67. Ludzie wypraszała sobie u Boga liczne łaski za jej wstawiennictwem po śmierci, jak dawniej za życia. Klemens XII policzył ją w poczet błogosławionych uwzględniając liczne cuda, jakie się u grobu jej działy; a w r. 1746 Benedykt XIV zaliczył ją w poczet świętych, ustanawiając aby dzień 13 lutego był dniem jej czci poświęcony.

## Punkty do rozmyślenia

Rozważanie męki Pańskiej przyczynia się wielce do postępu w doskonałości. Pobudza ona człowieka do coraz większej miłości Chrystusa, który dla naszego zbawienia tak wiele przecierpiał z własnej woli i chęci.

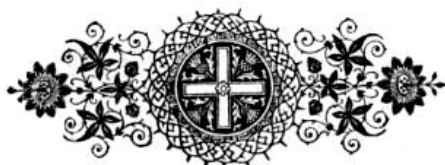
Uczy nas znosić cierpliwie rozmaite cierpienia, jakimi doświadczają nas Bóg w tym życiu.

Rozważaj i ty mękę Chrystusową, i porównuj swoje cierpienia z Jego cierpieniami. Rumień się ze wstydu, że tak mało chcesz cierpieć dla Chrystusa, a On tak wiele cierpiał dla ciebie.

## Modlitwa

O Panie Jezu Chryste, któryś świętą Katarzynę zapalił miłością ku sobie, i napełniał ją pociechami, podczas rozważania Twojej bolesnej męki krzyżowej, użyż nam sił za jej przyczyną abyśmy tajemnice męki Twojej rozważali, i z tego rozmyślenia duchowny pożytek odnieśli. Amen.

[Żywoty Świętych](#), z dodatkiem rozmyślań, modłów i rycin. Napisał Ks. Julian Antoni Łukaszewicz, Honorowy Kap. Bazyliki Lor., Nowe ulepszone wydanie wspaniałe. 1931. Warszawa i Wimperk (Czechy), ss. 92-93.



## PAMIĘTAJ, ŻE PROCHEM JESTEŚ!" ...

(Ks. Rodz. 3, 19)

### (Rozważanie z liturgii Popielca)

Wśród wielu dumnych myśli i ubóstwiania siebie, kiedy rozumom ludzkim zdaje się, że już wszystkie zagadki świata rozwiązały; wśród społeczeństw pijanych swoją własną wielkością i rzekomą potęgą, rozlega się głos Kościoła, jakby jakieś groźne *Memento* i napomnienie zarazem: *Pamiętaj! że prochem jesteś!*

Kościół umie prostym na pozór wyrazem wypowiedzieć myśl głęboką i wskazać człowiekowi drogę życia, prostą, a jednak wzniosłą, a zawsze trzeźwą; nie pozwalając mu, ani pychę unosić się zbyt wysoko, ani w zwątpieniu i rozpacz

stoczyć się w przepaść małoduszności. Dla pierwszych ma pokorę, drugim ukazuje przez nadzieję drogi górne i szczyty doskonałości. Punktem wyjścia musi być jednak pokora, bo ta dopiero wskazuje na konieczność oparcia życia swojego na Bogu, najpewniejszym źródle mocy na drodze do szczęścia.

Dlatego Kościół zanim powita Zmartwychwstałego radosnym "Alleluja", wskazuje nam drogę cierpień Chrystusowych; aby zaś droga ta była dla nas owocną i obfitą w łaski, każe nam ją rozpocząć od aktu upokorzenia a zarazem i pokuty.

Przeto zegnij człowiecze głowę twoją, a na niej kapłan w znak krzyża popiół posypie i padną słowa: Pamiętaj, że prochem jesteś i w proch się obrócisz!

Pierwszy raz wyszło to słowo z ust Bożych do Adama, już skazanego na wygnanie z raju, zapowiadając mu wykonanie wyroku śmierci na nim, a oraz na całym pokoleniu ludzkim. I odtąd nie było i nie będzie człowieka, co by uniknął tego wyroku. Chwila narodzin już obwieszcza mu ten wyrok. Miliony milionów przychodzą na świat i schodzą do grobu, aby nowym milionom dać możliwość życia na ziemi i znowu ten sam przygotować koniec.

I tak będzie przez wieki, aż głos anioła obwieści: "*że czasu nie będzie więcej!*" (Apok. 10, 6). Czymże więc jest człowiek wobec tej prawdy? Czym cała nasza ludzka wielkość; czym dzieła, choćby najwspanialsze, kiedy w końcu w gruzy i proch się obróca? Czym cała państw potęga, co również podlega prawu zniszczenia? Nie mówimy już o tym najkruchszym szczęściu, opartym na dobrach ciała, bo ono jest najniecierwalszym i najprędzej przemija. Wobec tych zagadnień musi się zrodzić pokora... lecz tam, gdzie u człowieka nie ma miejsca na Boga, wytworzy się pesymizm, jaki obserwujemy wśród wszelkich stuleci w myśli ludzkiej, oddalonej od Stwórcy. Gdzie jest jednak Bóg, to tam nie kłamliwy jakiś pozór pokory, ale rzetelna, na prawdzie oparta, pokora wskaże człowiekowi myśl wyższą nad to, co ziemskie i na ziemi umrzeć musi i zmusi go do postanowienia: więc będę walczył o dobro nieprzemijające, o dobro nieśmiertelne, wieczne! Zwycięzę w sobie słabość człowieka pomocą, jaką mi Bóg ofiaruje i aby tę pomoc otrzymać, wzniosę się ku Niemu modlitwą, będę Go szukał, a drogą ku temu będzie mi Chrystus! I dlatego Popielec prowadzi do stóp Ukrzyżowanego. Bo, jeśli Chrystus sam obrał drogę krzyża, to i dla nas innej drogi nie ma. Na tej drodze dzisiejszy człowiek spotyka dwie główne przeszkody – niewyrobienie w sobie ducha umartwienia i idącą za

tym chwiejność wiary. Hedonizm w praktyce, jaki jest koniecznym skutkiem materializmu w teorii, święci niestety w powojennych społeczeństwach triumfy. Wszędzie go pełno; pogańskie *carpe diem* rozlega się wszędzie... czyż potrzeba oświetlać dalej ten obraz ponury, kiedy go zbyt dosadnie ilustrują sale sądów, więzienia, szpitale, przytułki nędzy itp. Nawet (pod pewnym względem) na wychowaniu młodego pokolenia to się odbija, ciężar wychowania ze siebie zrzucić, a nawet bawiąc uczyć, zamiast przyzwyczaić do sumiennej systematycznej pracy, oto dzisiejsza pedagogia. Wyrzec się tego hedonizmu, to pierwszy postulat, jaki stawia życie chrześcijańskie: naśladowanie krzyża.

Drugim postulatem wśród nas, to wzmocnienie ducha wiary. Bo nie zupełna niewiara wzięła u nas górę, ale to, że boimy się otwarcie wystąpić z naszym katolicyzmem. Po prostu boimy się tego. A przecież nie mamy się czego obawiać, jesteśmy w przeważającej większości i gdybyśmy tylko zdobyli się na odwagę, skupili się razem koło sztandaru krzyża, to nie tylko żebyśmy zwycięsko kroczyli naprzód, ale porwalibyśmy za sobą tłumy chwiejnych i otworzylibyśmy oczy nawet i tej mniejszości, co wśród nas nie ugięła jeszcze kolan przed krzyżem. Mamy światło, ale nie umiemy je cenić. Gdzie indziej umysły rwą się do światła, a u nas i to, co jest, zapoznane słabo świeci. Słynny Konwertyta angielski Kard. Manning († 1890) postawił sobie za zasadę życia i kazał ją nawet wyryć na swym grobie: "Przez mgły i ciemności do światła i Prawdy!", ale też on mógł wyznać pisząc swoje wspomnienia: "Nigdy nie zgrzeszyłem przeciwko światłu!". Gdybyż to u nas stało się zasadą życia! Tymczasem jednak, zanim do doskonałości dojdziemy powinniśmy się starać przynajmniej o wyrobienie w nas ducha wiary. Popielec rozpoczyna Wielki Post – wstąpmy w tym czasie do tej prawdziwej Szkoły Chrystusowej, szkoły Jego cierpień, męki i Tajemnicy Krzyża! A ziemski proch podniesie się ku Bogu ponad znikomość tego, co ziemskie i przemija!

Lwów. O. Antonin Górnisiewicz, *Zak. Kazn.*

"Szkola Chrystusowa", rocznik III, tom IV, 1932, ss. 49-52.





# Nieomyślność papieska

BP ROBERT FIDELIS MCKENNA OP

---

## 1. Definicja i interpretacja

Jak powszechnie wiadomo dogmat o nieomyślności papieża został zdefiniowany na Soborze Watykańskim w 1870 roku. Ojcowie soborowi uznając Boskie pochodzenie tego dogmatu, sformułowali go w następujących słowach:

"Gdy Biskup Rzymski przemawia *ex cathedra*, to znaczy, gdy sprawując urząd pasterza i nauczyciela wszystkich wiernych, swą najwyższą apostolską władzą określa zobowiązującą cały Kościół naukę w sprawach wiary i moralności – dzięki opiece Bożej obiecanej mu w osobie św. Piotra Apostoła posiada tę nieomyślność, w jaką Boski Zbawiciel zechciał wyposażyć swój Kościół w definiowaniu nauki wiary i moralności. Dlatego takie definicje Biskupa Rzymskiego są niezienne same z siebie, nie zaś na mocy zgody Kościoła" (Denz. 1839).

Definicja ta jest zazwyczaj rozumiana jako określenie granic albo zakresu papieskiej nieomyślności; tzn. że papież jest nieomyślny tylko wtedy, gdy definiuje jakiś dogmat *ex cathedra*.

Taka z kolei interpretacja zawęży obszar nieomyślności samego Kościoła – "nieomyślności, w jaką Boski Zbawiciel zechciał wyposażyć swój Kościół w definiowaniu nauki wiary i moralności". Jeśli bowiem widzialna głowa Kościoła mogłaby się mylić w sprawach wiary i moralności, kiedy nie przemawia *ex cathedra*, to Kościół byłby nieuchronnie, każdorazowo, uwikłany w błąd, jaki papież mógłby popełnić.

W powszechnym, aczkolwiek mylnym, przekonaniu katolików, papież może błędzić jeśli nie przemawia *ex cathedra*. Chociaż teologiczne podręczniki nie dopuszczają twierdzenia, by Kościół lub papież mogli błędzić w jakiegokolwiek kwestii bezpośrednio lub pośrednio związanej z Boskim Objawieniem, to jednak nie posuwają się do tego by nauczać, iż zarówno papież jak i cały Kościół są po prostu nieomyślni w absolutnym tego słowa znaczeniu. W oparciu o nauczanie Soboru Watykańskiego Boskie Objawienie jest w nich przedstawiane jako pierwszorzędny bądź bezpośredni przedmiot nieomyślności, natomiast te prawdy,

które wynikają pośrednio z Objawienia traktowane są jako drugorzędny przedmiot nieomyślności.

"Wiarą boską i katolicką (*fide divina et catholica*) należy wierzyć w to wszystko, co jest zawarte w słowie Bożym spisany lub przekazany Tradycją i przez Kościół jest podawane do wierzenia jako przez Boga objawione, czy to w uroczystym orzeczeniu, czy to w zwyczajnym i powszechnym nauczaniu" (Denz. 1792).

W rezultacie, ci którzy widzą w tych słowach definicję samego dogmatu, będą się skłaniali do poglądu, że tylko wtedy gdy definiuje jakiś dogmat papież wypowiada się *ex cathedra* oraz nieomylnie.

## 2. Błąd w interpretacji

Jednakże Sobór nie definiuje tutaj samej nieomyślności jako takiej, lecz przedmiot wiary – "boskiej i katolickiej". Gdyby przyjąć, że przedmiotem nieomyślności jest tylko i wyłącznie to, co bezpośrednio lub też pośrednio pochodzi z Boskiego Objawienia, to mnóstwo kwestii niezwiązanych ściśle z Objawieniem, w tym także kwestie należące do wiary i moralności rozpatrywane w encyklikach albo innych papieskich dokumentach, na zawsze pozostałyby przedmiotem otwartych dyskusji. Soborowa definicja papieskiej nieomyślności precyzuje raczej przedmiot nieomyślności, a mianowicie jest nim "nauka wiary i moralności". I wcale nie jest tu powiedziane: nauka "przez Boga objawiona".

Jeśli Magisterium, czyli nauczająca władza Kościoła, nie byłoby jako takie (absolutnie) nieomyślne, musiałyby to oznaczać, że istnieje lub też może się w nim pojawić nauka przez Kościół głoszona, co do której nie byłoby pewności dopóty, dopóki nie zostałaby ona zdefiniowana "*de fide*". Lecz jakże mogłoby to być możliwe jeżeli wiemy, że zawsze kiedy Kościół przemawia, to przemawia w imieniu Chrystusa – który jest samą Prawdą? "Kto was słucha, Mnie słucha" (Łk. 10, 16).

## 3. Właściwa interpretacja

To co wynika z dogmatu Soboru Watykańskiego o nieomyślności papieża przemawiającego *ex cathedra* w żadnym wypadku nie oznacza, iż w sytuacji, gdy nie mówi on *ex cathedra* jest omylny (a jedynie, że wtedy nie jest nieomylny *ex cathedra*).

Innymi słowy nie oznacza to, że wtedy nie jest nieomylny w znaczeniu absolutnym (*simpliciter*), tylko że nie jest nieomylny w tym sensie (*secundum quid*), a mianowicie w rozumieniu wypowiedzi *ex cathedra*.

Sobór nie tyle uznaje czy definiuje granice papieskiej nieomyślności, co broni jej przed tymi, którzy chcieliby uzależnić ją od innych czynników – zgody biskupów, czy nawet od orzeczeń bądź kanonów soboru powszechnego.

"Dlatego takie definicje Biskupa Rzymskiego są niezmiennie same z siebie, nie zaś na mocy zgody Kościoła". W tym ostatnim zdaniu soborowej definicji zawarty jest klucz do jej poprawnej interpretacji. Ignorowanie tego zdania leży u podstaw ewidentnie niekatolickiego wyobrażenia o papieżu mogącym popaść w błąd, gdy nie definiuje *ex cathedra* jakiejś nauki wiary, chociaż przemawia *ex officio* (z urzędu). Pozostaje oczywiście poza dyskusją, że może on błędzić, kiedy nie przemawia *qua* (jako) papież, tylko jako "prywatny teolog". Zdanie kończące soborową definicję określa jej właściwy przedmiot i cel; stwierdza mianowicie nieomyślność Rzymskiego Papieża **nawet** wtedy, gdy wypowiada się wyłącznie na mocy swego własnego autorytetu.

Nie chodzi tu o papieską nieomyślność jako taką, lecz o osobistą nieomyślność papieża. Sobór orzeka, że kiedy papież przemawia *ex cathedra*, to jest on nieomylny na mocy właściwego mu papieskiego prawa, a nie tylko dlatego iż wypowiada się jako przedstawiciel Kościoła. Krótko mówiąc, gdy tylko papież przemawia *ex officio* (z urzędu) – nawet jeśli nie jest to wypowiedź *ex cathedra* – to jest on zawsze nieomylny.

Nie ma podziału w Magisterium Kościoła. Soborowe rozróżnienie na "uroczyste" oraz "zwyczajne i powszechne" Magisterium nie jest wyodrębnieniem dwóch rodzajów Magisterium, ani podziału na Magisterium omylne i nieomylne. Przedstawia jedynie sposób, lub tryb, w jaki właśnie to jedno i nieomylne Magisterium jest realizowane. Kiedy papież definiuje *ex cathedra* dogmat wiary, co wynika z pełni jego Władzy Apostolskiej, to definicja ta zalicza się zawsze do Magisterium Nadzwyczajnego i jest wykonywana w sposób – można by powiedzieć – "eks-katedralny". Gdy Papież nie naucza *ex cathedra*, to jednak wciąż naucza na mocy swych uprawnień płynących z urzędu, mówimy wtedy, że nie jest on nieomylny w ten sposób (*ex cathedra*), tylko z powodu głoszenia nauki przynależnej do Uroczystego bądź Zwyczajnego Magisterium. Innymi słowy, nieomyślność Magisterium zawiera w sobie nieomyślność Papieża, za każdym razem

kiedy przemawia *ex officio*, a niekoniecznie tylko wtedy kiedy przemawia *ex cathedra*.

Należy tu zwrócić uwagę – wbrew temu, co dla wielu osób wydają się sugerować wyżej przytoczone wypowiedzi Soboru – że nieomyślność samego Zwyczajnego Magisterium nie ogranicza się jedynie do tego, co wywodzi się z Boskiego Objawienia. Wprost przeciwnie. Jeżeli w tych słowach dostrzega się nie samą nieomyślność, lecz zarysowany nimi przedmiot wiary, to słowa te faktycznie determinują właśnie nieomyślność Zwyczajnego Magisterium, co analogicznie tyczy się nieomyślności Uroczystego Magisterium.

#### 4. Potwierdzenie

Ta analiza definicji papieskiej nieomyślności, oparta na starannym przestudiowaniu sformułowań użytych w deklaracji Soboru Watykańskiego, pozostaje w zgodności z nauczaniem Papieża Piusa XII w jego encyklice *Humani Generis* (§ 20; Denz. 2313). "Nie należy też sądzić", mówi Papież, "iż pouczenia w encyklikach zawarte nie wymagają same przez się uznania dlatego tylko, że Papież nie ogłasza ich na mocy swej najwyższej władzy apostołskiej. Albowiem również do tego wszystkiego co jest przedmiotem nauczania Magisterium zwyczajnego odnoszą się słowa: «Kto was słucha, mnie słucha» (Łk. 10, 16), a zazwyczaj to, co w encyklikach wyklada się i z naciskiem podkreśla, to najczęściej już skądinąd do nauki katolickiej należy".

Papież następnie kontynuuje – i mamy tutaj nawiązanie do papieży przemawiających *ex cathedra* – "Jeżeli zaś najwyżsi Pasterze w dokumentach swoich dają rozstrzygające wyjaśnienie w pewnej, dotychczas niejednoznacznej materii, dla wszystkich staje się jasnym, że według myśli i woli papieży nie wolno już uważać tej kwestii za rzecz podlegającą swobodnej dyskusji teologów".

W ten sam sposób Sobór Watykański definiując, że papież (a nie sam Kościół) posiada prymat jurysdykcji uznaje również jego nieomyślność (gdy przemawia *ex cathedra*) za niezależną od zgody Kościoła. Będąc dalecy od uznania nieomyślności papieża "tylko" wtedy, gdy przemawia *ex cathedra*, stwierdzamy, że jest on nieomyślny **nawet** wtedy, kiedy wypowiada się w ten właśnie sposób. Oto wielka różnica!

Potwierdzenie naszej analizy odnajdujemy w orzeczeniu Soboru Watykańskiego poprzedzającym definicję nieomyślnego Magisterium papieskiego: "Na Stolicy Apostolskiej katolicka religia zawsze była zachowywana czystą i

nieskażoną". I znów: "Stolica Piotrowa jest zawsze wolna od wszelkiego błędu, zgodnie z Boską obietnicą uczynioną przez Naszego Pana i Zbawcę (...)" (Denz. 1836).

## 5. Fałszywa interpretacja warunków wypowiedzi *ex cathedra*

Jakimi by nie były tak zwane cztery "warunki" niezbędne by wypowiedź miała rangę *ex cathedra*, to jednak nigdy nie warunkują one nieomyślności papieskiej wypowiedzi. "Warunki" te to po prostu elementy albo czynniki, jakie łączą się z tego typu wypowiedzią. Definiują one niejako, co należy pod tym pojęciem rozumieć. Wszystkim oczywiście wiadomo, że papież nie przemawia *ex cathedra*, gdy nie mówi *ex officio* (z urzędu) tj. "sprawując urząd pasterza i nauczyciela wszystkich wiernych" (warunek 1).

Wyrażenie: "określa naukę w sprawach wiary i moralności" (warunek 2) wyznacza przedmiot albo materię takiej wypowiedzi, a mianowicie przedmiot wiary. Wbrew temu, co się również powszechnie uważa, nie musi to być koniecznie uroczysta definicja. Przymiotnik "uroczysty" nie figuruje w formule soborowego dekretu. Wydaje się to wynikać ze sformułowania, że papież "definiuje" doktrynę "zobowiązującą cały Kościół" (warunek 3).

Jednakże "zdefiniowanie" czegoś, nie musi konieczne być rozumiane, że zostało to publicznie lub uroczyście ogłoszone. Dosłowne albo etymologiczne znaczenie terminu "definiować" oznacza "ustalić" albo stwierdzić wyraźnie – niekoniecznie uroczyście.

Co do wyrażenia "zobowiązującą cały Kościół", to należy ono do samej natury materii doktrynalnej. Nie można czegoś określić jako doktrynalne, jeśli odnosiłoby się to tylko do pewnej części Kościoła. Nie istnieje zatem żadna potrzeba, aby papież mówiący *ex cathedra* musiał wyraźnie ogłaszać swój zamiar zobowiązania wszystkich wiernych. Przywołując ponownie cytaty z *Humani Generis*: "Jeżeli zaś najwyżsi Pasterze w dokumentach swoich dają rozstrzygające wyjaśnienie (nie "uroczyste") w pewnej, dotychczas niejednoznacznej materii, dla wszystkich staje się jasnym, że według myśli i woli papieży, nie wolno już uważać tej kwestii za rzecz podlegającą swobodnej dyskusji".

Magisterium *ex cathedra* nie sprowadza się zatem wyłącznie do uroczystego Magisterium. Nie ulega wątpliwości, że dogmaty o Niepokalanym Poczęciu i Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny zostały uroczyście zdefiniowane. Stwierdzić jednak należy, iż istnieje pewna gradacja w stopniach solenności.

Dogmaty o Niepokalanym Poczęciu czy Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny zostały ogłoszone z największą solennością, gdyż oba należą do Boskiego Objawienia, a decyzja o ich uroczystym ogłoszeniu była rezultatem nie tylko wyraźnych życzeń zgłaszanych przez wiernych, ale również konsultacji przeprowadzanych z biskupami całego świata, co jak wiemy nie jest konieczne by wypowiedź była *ex cathedra*. Ogłoszenie tych dwóch dogmatów, pierwszego przez Piusa IX w 1854 roku, drugiego przez Piusa XII w 1950 roku należy raczej do uroczystego Magisterium – nauczania przekazywanego w specjalny, wzniosły sposób. W przeciwieństwie jednak do powszechnych opinii, nie są to typowe przykłady definicji *ex cathedra*.

Lepszym przykładem takich definicji *ex cathedra* może być rozstrzygnięcie dokonane przez Leona XIII na temat nieważności święceń anglikańskich oraz określenie przez Piusa XII materii i formy sakramentu święceń kapłańskich i konsekracji biskupich. W obu przypadkach papież wydał w rzeczonyj kwestii decyzję bez uciekania się do konsultacji z biskupami i tym samym wypełniona została definicja wypowiedzi *ex cathedra*. Papieże użyli swojej "Najwyższej Apostolskiej Władzy" (warunek 4 wymieniony powyżej) do "określenia zobowiązującej całej Kościół nauki w sprawach wiary i moralności".

Widzimy zatem, znów wbrew panującemu powszechnie mniemaniu, że takich przykładów w historii Kościoła było całkiem sporo. Potępienie liberalizmu przez Papieża Piusa IX w *Syllabusie Błędów* oraz modernizmu przez św. Piusa X w *Lamentabili* to kolejne znakomite przykłady definicji *ex cathedra*.

To właśnie w "warunku" (4) znajdujemy samo sedno definicji *ex cathedra* – Papieża wykonującego "swą Najwyższą Apostolską Władzę". W praktyce, jak się przekonałiśmy, sprowadza się to do wykorzystania "dzięki opiece Bożej obiecanej mu w osobie św. Piotra Apostoła" autorytetu władzy do rozstrzygnięcia doktrynalnego sporu, czyniąc go, według słów Piusa XII "rzeczą niepodlegającą już swobodnej dyskusji".

## 6. Następstwa błędu

Błędne rozumienie definicji papieskiej nieomyślności sformułowanej na Soborze Watykańskim stanowi główną przeszkodę do osiągnięcia jedności tradycjonalistów przeciwnych "Vaticanum II". Na ogólnym przeświadczeniu, że papież jest nieomyślny tylko pod pewnymi warunkami opiera się, w mniemaniu większości z nich, pogląd sprowadzający się do tego, by "jednocześnie zjeść ciastko i

mieć je dalej" – tzn. uznawać Papieża, kiedy jest on zgodny z katolicką Tradycją a nie uznawać go, kiedy się jej sprzeciwia.

Lecz czymże to jest, jak nie przysłowiowym stawianiem wozu przed koniem – Tradycji przed Papieżem i żywym Magisterium? Skąd Tradycja czerpie swój autorytet jak nie z powagi nauczającego Magisterium? W sytuacji braku prawdziwego, prawowitego Najwyższego Pasterza, katolicy rzeczywiście muszą uciekać się do "świętej tradycji, interpretatora i strażnika katolickiej prawdy" – o czym mówi *Katechizm Soboru Trydenckiego*! Kiedy arcybiskup Marcel Lefebvre, uznając w Montinim autorytet papieskiej władzy, błędnie spróbował odwołać się od papieża do "świętej Tradycji", spotkał się z odpowiedzią: "Ja jestem Tradycją".

W rezultacie błędna interpretacja soborowej definicji okazała się, co najmniej okazją dla fałszywego Vaticanum II z jego rzekomymi papieżami, oplakującymi domniemane błędy Kościoła w przeszłości, które tak "obraziły naszych odłączonych braci". Przecież, jeżeli sam papież nie jest nieomylny, to wtedy Kościół, którym on rządzi także nie jest nieomylny, jak to już wcześniej wykazaliśmy. Drzwi do herezji indyferentyzmu (ekumenizmu) stoją szeroko otwarte.

"Po owocach ich poznacie" (Mt. 7, 20). Masowy exodus kapłanów, zakonników i zakonnice, jaki wystąpił po "Vaticanum II" wraz z odpadnięciem połowy wiernych ówczesnego pokolenia, a to dzięki nieustannemu "aggiornamento" Jana XXIII i "Nowej Mszy" Pawła VI – wszystko to dla każdego, kto ma oczy jest dobitnym świadectwem, że król jest nagi; że Vaticanum II był w rzeczywistości, co najmniej protestancką reformacją. Jednakże tym razem atak na Kościół przypuszczono nie z zewnątrz, lecz z samego wnętrza Kościoła.

Ale jeśli rzeczywiście, jak wykazaliśmy, papież jest *ex officio* (publicznie sprawując swój urząd) nieomylny, tak jak nieomylny jest sam Kościół, to cóż innego może z tego wynikać oprócz tego, że papież Vaticanum II nie są prawdziwymi papieżami? Prawdziwy papież nie może zaprzeczyć żadnemu swojemu poprzednikowi nawet w pojedynczej kwestii dotyczącej wiary i moralności. Uderzono w pasterza i owce się rozproszyły (Mt. 26, 31).

Niedziela różańcowa, 3 października 1999.

Bp Robert Fidelis McKenna OP



# DUCH ŚWIĘTEGO FRANCISZKA SALEZEGO

CZYLI

WIERNY OBRAZ MYŚLI I UCZUĆ TEGO ŚWIĘTEGO

—  
*O CNOCIE I O DOSKONAŁOŚCI W OGÓLE*

## **O MAŁYCH CNOTACH**

Lubo nasz św. Biskup posiadał najwznioślejsze cnoty, niemniej jednak miał szczególne upodobanie i w takich, które wydają się najmniejszymi w oczach ludzi.

Każdy, mówił On, chce posiadać cnoty świetne, przywiązane do szczytu krzyża, bo te z daleka widzieć i uwielbiać można; ale mało jest takich, którzy by lubili zbierać te drobne kwiateczki, rosnące w cieniu u stóp drzewa Żywota: a jednak one są najbardziej pachnące i najlepiej zroszone krwią Jezusa Chrystusa.

Sposobności do wykonywania wielkich cnót zdarzają się rzadko; ale w zwykłych cnotach ćwiczyć się można zawsze i wszędzie. Zaiste, nagromadzilibyśmy dla siebie wielkie skarby duchowe, gdybyśmy używali każdej chwili życia na służenie Bogu w pokorze i w gorącej miłości. Naśladujmy w tym względzie roztropność oszczędnego człowieka, który zbierając skrzętnie skromny, codzienny zarobek, staje się w końcu właścicielem ogromnego majątku.

Przypomnijmy jeszcze tutaj, że mało są warte dzieła wielkich cnót, jeżeli ich nie spełniamy z wielką miłością. Sama tylko miłość nadaje, wobec Boga, wartość naszym czynom. Z nią, kubek zimnej wody, podany bliźniemu, zasługuje na żywot wieczny; z nią dwa pieniądze wdowy ewangelicznej miały większą wartość, wedle wyroku Samego Zbawiciela, jak znakomite dary bogaczy w świątyni jerozolimskiej.



Znosić chętnie zły humor i niedoskonałości bliźniego, a nawet wzgardę innych i własną nędzę, cierpieć z radością małe niesprawiedliwości, upokorzenia, wyrzuty niezasłużone, natrętność; spełniać czynności pośledniejsze od swego stanu, odpowiadać uprzejmie na słowa pełne goryczy albo uszczypliwości; nie gniewać się za odmowę spełnienia nam danej usługi a z wszelką przyjmować wdzięcznością od innych usługę; uniząć się przed równymi i niższymi a z podwładnymi i sługami obchodzić się z dobrocią: wszystko to wydaje się małym dla tych, którzy szukają rozgłosu i chwały.

Tego rodzaju ludziom trzeba cnót, że tak powiemy, wspaniałych, aby jednały sławę; ale nie one to czynią nas Bogu miłymi. Kto chce być sługą Chrystusa, nie dba zupełnie o przypodobanie się ludziom, i wnet stanie się Jego nieprzyjacielem, jeżeli zapragnie przyjaźni świata, jego oklasków i zaszczytów.

*[Duch Świętego Franciszka Salezego](#) czyli wierny obraz myśli i uczuć tego Świętego. Tłumaczył z francuskiego ks. Adolf Pleszczyński K. Ś. T., Warszawa 1882, ss. 5-7.*



## Walka sumienia z namiętnościami

O. LUDWIK BOURDALOUE SI

Ileż to razy wyrządzaliśmy Jezusowi tę samą zniewagę, co i naród żydowski? Ileż to razy, przyjąwszy Go uroczyście w Komunii świętej, dajemy się uwodzić namiętnościami, i zamiast Boga chwały wybieramy jakąś przyjemność albo interes, za którymi się uganiamy wbrew Jego prawu? Ileż to razy, postawieni na rozdrożu między sumieniem, które nami rządzi, a namiętnością, która nas uwodzi, ponawialiśmy ten sąd niegodziwy, stawialiśmy stworzenie wyżej ponad Boga samego?

Uważcie, bracia, na to zastosowanie św. Jana Chryzostoma, a jeśli je zgłębicie, to niemożliwe, abyście nim nie byli przejęci. Sumienie, które wbrew naszym skłonnościom, czuwa nad nami jako sędzia, mówiło nam w głębi duszy: Co

zamierzasz? oto masz po jednej stronie przyjemność, a po drugiej Boga; za którą stroną się oświadczysz? bo nie możesz naraz jednego i drugiego ocalić, musisz stracić albo przyjemność albo Boga, sam więc musisz rozstrzygać: *Quem vis tibi de duobus dimitti?* (1). I oto namiętność, która zawładnęła naszym sercem, przez jakieś zaślepienie kazała nam rozstrzygać: Wybieram raczej przyjemność. Lecz cóż się stanie z Bogiem, szepce dyskretnie sumienie? i cóż mam począć, gdyż ja muszę nawet wbrew twoim upodobaniom bronić Jego sprawy? *Quid igitur faciam de Jesu?* Niechaj się co chce dzieje z Bogiem, odpowiada bezwstydnie namiętność, ja się chcę zaspokoić i decyzja już zapadła. Ale czy zdajesz sobie sprawę, nalega ponownie sumienie swymi wyrzutami, że gdy poddasz się tej rozkoszy, to twój Pan musi na nowo umierać i być ukrzyżowanym w twojej duszy? Nie dbam o to, czy będzie ukrzyżowany, byłem ja był zaspokojony! *Crucifigatur*. Ależ co złego ci uczynił i z jakiego powodu tak Go opuszczasz? *Quid enim mali fecit?* Moim powodem jest moja namiętność, a że Bóg jest przeciwnikiem jej nasycenia, więc niech będzie ukrzyżowany: *Crucifigatur*.

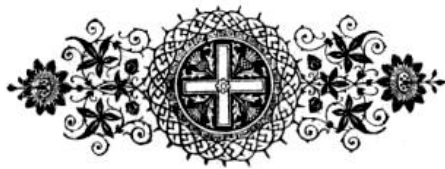
Oto, moi drodzy słuchacze, takie historie dzieją się dzień w dzień w sumieniach wielu ludzi, to się działo i w was i we mnie, ileśmy razy wpadali w grzechy, które powodują mękę Jezusa Chrystusa, jak również i śmierć nas samych. Tu mamy ocenę ciężkości i niegodziwości tych grzechów.

*Szkoła kaznodziejstwa. Skarbiec wzorów kościelnej wymowy do nauki domowej i szkolnej.* Zebrał i objaśnił ks. Zygmunt Pilch, Kielce 1937, ss. 311-312.

**Nota o Autorze:** O. Ludwik Bourdaloue z Towarzystwa Jezusowego (1632–1704).

Urodzony w Bourges; uczył filozofii, retoryki, teologii moralnej, od r. 1665 oddany kaznodziejstwu, od r. 1669 kaznodzieja królewski (Ludwik XIV), zmarł w Paryżu. Pobożny, pokorny, surowy dla siebie, nie dbający o łaskę świata, litościwy dla ubogich, chorych, grzeszników (spowiednik). Jeden z największych kaznodziei francuskich, psycholog, znawca dusz i życia, niezrównany w oddziaływaniu na rozum (wybitna logika w dyspozycji) i na wolę słuchaczy (mniej uwzględnia wyobraźnię i uczucia); jego *Sermons* wydano w 14 t. – Powyżej na tle Męki Pańskiej pogładowo przedstawiona walka sumienia z namiętnościami i wykazana ciężka odpowiedzialność woli za uleganie namiętnościom wbrew przestrogom sumienia i wbrew prawu Boskiemu. (*Sur la Passion*).

**Przypisy:** (1) Mt. 27, 17.



# UTARCZKA DUCHOWA

CZYLI NAUKA POZNANIA, POKONANIA SAMEGO SIEBIE,  
I DOJŚCIA DO PRAWDZIWEJ DOSKONAŁOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

Ks. WAWRZYNIEC SCUPOLI

---

## **O ułudzie tych, co niby radzi, a przecież całkowicie nie poprawują się**

Wiele jest osób co poznają zły stan swego sumienia i chcieliby z jarzma grzechowej wyniść niewoli, ale dają się ludzi nieprzyjacielowi duszy, który w nich wmówić usiłuje, iż wiele jeszcze mają do tego czasu i tak najbezpieczniej odkładają nadal swe nawrócenie. Przedstawia im, iż przede wszystkim potrzeba ukończyć tę lub ową sprawę, uspokoić się z niektórymi zawiłymi interesami, że bez tego niepodobna się całkowicie oddać życiu duchowemu, ani swobodnie spełniać swe obowiązki. Wyrażna to zasadzka szatańska, w którą wiele już osób ułowić się dało, i w którą co dzień nowe wpadają ofiary; wszyscy jednak sobie samym i swemu najgrubszemu lenistwu, przypisać winni to nieszczęście, bo w sprawie gdzie idzie o własne zbawienie i cześć Boga, tak długo się ociągali.

Niech nikt nie mówi: *Jutro, jutro*; ale raczej *dziś, zaraz*; pytam się bowiem dlaczegóż jutro? Wiemże ja, czy doczekam jutra? Lecz chociażbym najpewniej wiedział, byłaby to skuteczna woła odniesienia zwycięstwa, zadawać sobie coraz nowe blizny?

Dla uniknięcia tej i w poprzednim rozdziale wyrażonej ułudy, niewzruszoną jest zasada, abyśmy bez ociągania się byli posłusznymi natchnieniom nieba. Kiedy zaś mówię bez ociągania się, nie rozumiej tu wcale synu, samych jedynie pragnień,

albo słabych bezowocnych postanowień, jakimi mnóstwo osób z powodu wielu przyczyn łądzi się i gubi. Najpierwsza zaś tego przyczyna jest, że postanowienia swe nie uzasadniają na nieufności sobie i ufności w Bogu, skąd pochodzi, że dusza ukrywa w sobie tajemną pychę i tak się zaślepia, że pozór za stałą bierze cnotę. Lekarstwo na to zło i światło do jego rozpoznania sama dobroć Boska nam nastęca, kiedy dopuszcza upadku, abyśmy własnymi upadkami oświeceni i pouczeni, nic na własnych nie polegali siłach, ale całą ufność w łasce Boga złożyli, abyśmy utajoną w nas pychę poznali i na potem pokorniejszymi byli. A tak synu, postanowienia twoje dobre, bezskutecznymi zostaną, jeśli nie będą mocnymi i statecznymi, nie mogą zaś być mocne i stateczne, jeśli nie będą oparte na nieufności w sobie i na całkowitym zaufaniu Bogu.

Druga przyczyna, dla której postanowienia nasze bez skutku pełzną jest, że kiedy nasze dobre przedsięwzięcia czynimy, wystawiamy sobie jedynie piękność, szczytność cnoty, która najslabszą nawet pociąga wolę, nie zwracamy zaś wcale uwagi na trudy i prace jakie ponieść potrzeba przy nabyciu cnoty; co sprawia, że dusza leniwa za najmniejszą trudnością zniechęca się i od swego dobrego odstępkuje przedsięwzięcia. Dlatego synu, nawyknij zastanawiać się nie tak nad cnotą samą, ale raczej nad trudnościami, przeszkodami jakie napotkać możesz na drodze do cnoty, myśl o nich często i przygotuj się do ich przełamania, za każdym z nimi się spotkaniem. Wiedz wreszcie, że im więcej mieć będziesz odwagi, już do zwyciężenia samego siebie, już do pokonania nieprzyjaciół, tym bardziej zmniejszać się będą wszelkie trudności i staną się łatwiejszymi do przebycia.

Trzecia przyczyna jest, że nasze postanowienia nie tyle mają na celu cnotę i wolę Boga, ale raczej nasze własne dobro. To się zwykle wydarza, kiedy w pociechach wewnętrznych, a zwłaszcza w przeciwnościach i utrapieniach postanowienia i śluby czynimy; nie znajdując bowiem na nasze utrapienia ratunku i uleczenia tu na ziemi od ludzi, stanowimy wtenczas, że się całkowicie poświęcimy Bogu, że jedynie uczuciami cnoty zajmować się będziemy. Synu! abyś w podobnych zdarzeniach nie chybił, nie zbłądził, bądź baczny i łaski nie nadużywaj Pana; bądź zawsze pokornym i oględnym w samychże dobrych postanowieniach; nie unosz się zbyt przedwczesnym zapalem, który cię powieźć może do czynienia lekkomyślnych ślubów, jakich byś wykonać nie mógł. Owszem, kiedy jesteś w

utrapieniu, postanów głównie z ochotą znosić ten krzyż utrapienia, na krzyżu całą swą zasadzaj chwałę, aż do wyrzeczenia się wszelkiej ulgi nie tylko ze strony ludzi, ale nawet niekiedy ze strony nieba samego, jeśli się tak Bogu podoba. O to głównie błagaj, tego jedynie pragnij, aby cię ręka Najwyższego w dolegliwościach wspierała, podtrzymywała, abyś z pomocą Jego łaski, mógł znieść cierpliwie wszelkie przykrości jakie Bogu, jako Ojcu, podoba się zesłać na ciebie.

Utarczka duchowa czyli nauka poznania, pokonania samego siebie, i dojścia do prawdziwej doskonałości chrześcijańskiej. Przez Księdza Scupoli, Teatyna. Przełożył z francuskiego X. S. U. W. C., Warszawa 1858, ss. 89-92.



## MAŁY KATECHIZM O SYLLABUSIE

### BŁĘDY DOTYCZĄCE CHRZEŚCIJAŃSKIEGO MAŁŻEŃSTWA

P. Co to jest chrześcijańskie małżeństwo?

O. Małżeństwo chrześcijańskie jest sakramentem, zależnym wyłącznie od powagi Kościoła.

P. jakie są ważne przyczyny, dla których Kościół potępia błędy odnoszące się do chrześcijańskiego małżeństwa?

O. Ważne przyczyny, dla których Kościół potępia błędy odnoszące się do chrześcijańskiego małżeństwa są następujące:

1) Małżeństwo chrześcijańskie jest podstawą rodziny chrześcijańskiej; 2) rodzina chrześcijańska jest podstawą narodu chrześcijańskiego; 3) naród chrześcijański zawdzięcza chrystianizmowi całą swoją godność, która na niego spłynęła przez małżeństwo chrześcijańskie; 4) zniesienie chrześcijańskiego małżeństwa równałoby się poniżeniu rodziny i zagładzie społeczeństwa.

P. Zapoznaj nas z błędami odnoszącymi się do małżeństwa chrześcijańskiego, a potępionymi przez Syllabus.

O. Oto szereg błędów o małżeństwie chrześcijańskim, potępionych przez Syllabus:

1. *Nie ma racjonalnej podstawy do twierdzenia, że Jezus Chrystus wyniósł małżeństwo do godności sakramentu.*

2. *Sakrament małżeństwa jest rzeczą dodatkową do umowy i może być od niej oddzielony; istotą tego sakramentu jest błogosławieństwo małżeńskie.*

3. *Na mocy prawa przyrodzonego związek małżeński nie jest nierozwiązalny; w różnych wypadkach rozwód może być ustanowiony przez władzę cywilną.*

4. *Kościół nie posiada władzy stawiania przeszkód uniemożliwiających związek małżeński; władza ta przysługuje urzędowi cywilnemu, do którego trzeba zwracać się o dyspensę od istniejących przeszkód.*

5. *Z biegiem wieków Kościół zaczął ustanawiać przeszkody unieważniające, nie na mocy własnego prawa, lecz na mocy prawa, zapożyczonego od władzy świeckiej.*

---

### (CIAĞ DALSZY)

6. *Kanony Soboru Trydenckiego, grożące wyklęciem tym, którzy ośmielają się zaprzeczać Kościołowi prawa ustanawiania przeszkód unieważniających małżeństwo, albo nie są dogmatycznymi, albo też odnoszą się do owej mocy zapożyczonej od władzy świeckiej.*

7. *Forma przepisana przez Sobór Trydencki nie obowiązuje pod groźbą unieważnienia, tam gdzie prawo cywilne ustanawia inną formę i pragnie, aby małżeństwo było ważne, jeżeli ta nowa forma w danym wypadku jest zastosowaną.*

8. *Bonifacy VIII pierwszy dopiero oświadczył, że ślub czystości, złożony przy święceniach czyni małżeństwo nieważnym.*

9. *Na mocy wyłącznie cywilnego kontraktu może istnieć pomiędzy chrześcijanami prawdziwe małżeństwo; a jest błędnym mniemanie, żeby umowa małżeńska miała być*

zawsze sakramentem lub że umowa ma być nieważną, jeżeli nie jest połączona z sakramentem.

10. Z natury swej sprawy małżeńskie i zaręczynowe należą do forum cywilnego, a więc do trybunałów cywilnych.

NB. Do tego odnoszą się jeszcze dwa inne błędy: pierwszy odnoszący się do zniesienia *celibatu kapłańskiego*, drugi do wyższości stanu małżeńskiego nad stanem dziewictwa. Pierwszy został potępiony w Encyklice: *Qui pluribus*, z 9 listopada 1846 r.; drugi przez list apostolski z 10 czerwca 1851 r.

P. Dlaczego Syllabus na nowo potępia błędy o małżeństwie chrześcijańskim?

O. Syllabus potępia na nowo błędy odnoszące się do małżeństwa chrześcijańskiego, ponieważ rozwód, będący zagładą dla chrześcijańskiego małżeństwa, ustanowiony jest w porządku prawnym w krajach protestanckich, a domagają się go niektórzy rzekomi katolicycy prawodawcy, ponieważ *umowa cywilna*, która nie jest małżeństwem, ale publicznym *konkubinatem* jest uznana przez kilka narodów z imienia katolickich, za dostateczny związek małżeński a istnieje obawa, że będzie tak samo przez inne uznana.

[Mały katechizm o Syllabusie](#). Warszawa. Druk "Polaka-Katolika" Nowy Świat 34. 1909. (Rozdz. XX-XXI).



Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową [www.ultramontes.pl](http://www.ultramontes.pl)

**Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!**